

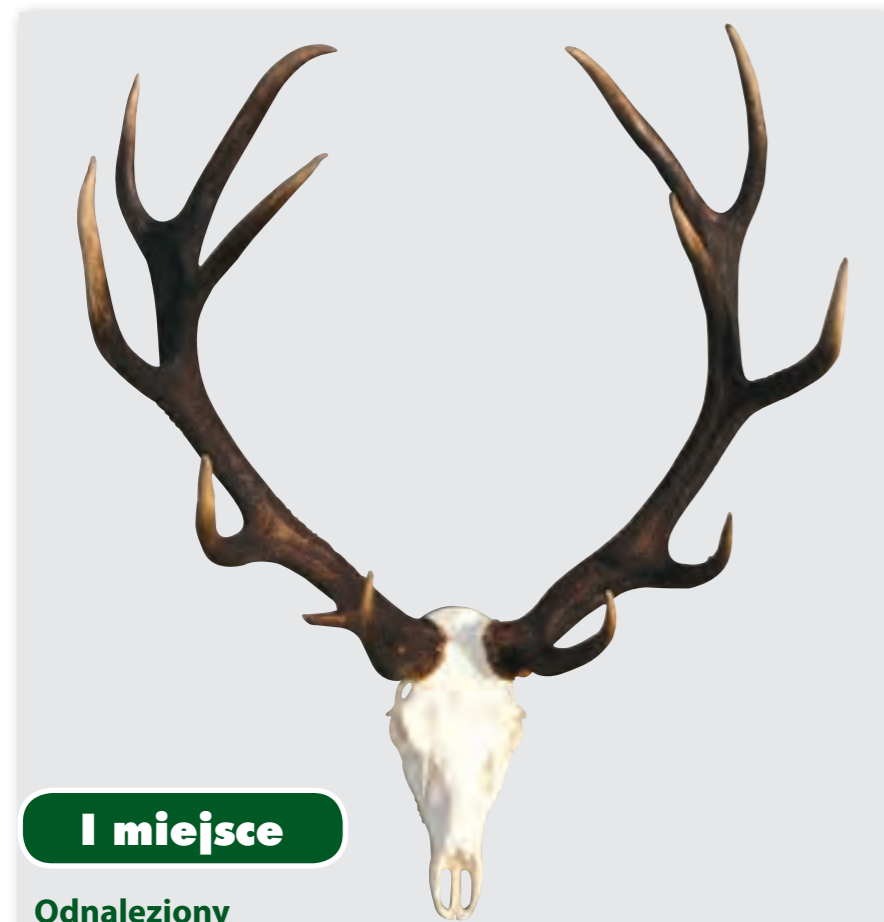
Zasady na medal

Coroczny ranking najmocniejszych jeleni jest okazją podsumowania naszych osiągnięć hodowlanych. Najwięcej medalowych jeleni żyje dzisiaj na Mazurach i w okręgu szczecińskim. Droga do tego sukcesu nie była łatwa, jednak dziesięć lat prowadzenia wielu programów w okręgach dało wspaniałe efekty. Cztery lata temu w Polsce strzelono tylko 300 medalowych jeleni – w ostatnim sezonie ponad 900!

Kolejne rykowisko przed nami. Oglądając swoje jelenie latem, wielu łowczych zacierało dłoń i wypowiadało magiczne słowa: „A nie mówiłem!”. Jeleni mamy coraz więcej. Coraz głośniejsze stają się rykowiska i coraz częściej pojawiają się medale. Ale nie ma co ukrywać – w naszym myśliwskim gronie od dłuższego czasu ścierają się dwie wizje. Widać to wyraźnie, że mamy dwie drogi – germańską, która nastawiona jest na maksymalizację odstrzału, i drugą, którą można nazwać trofeową lub jak ktoś woli afrykańską, bliską sercu wielu myśliwych, którzy wychowali się na książkach Hemingwaya.

Myśliwi z tej drogi szukają w polowaniu przede wszystkim przygody i odpoczynku od cywilizacji.

Większość naszych łowisk ma już jelenie i polowanie wciąż przypomina tam tradycyjne łowy, w których zwierza się tropi i podchodzi. Mamy jednak coraz więcej obwodów, w których strzela się 100 byków i 300 łań. Tam łowczy dyscyplinuje członków koła. Każde polowanie musi się skończyć strzałem – bo plan wisi. Za odstrzał łownego byka myśliwy musi strzelić sześć łań lub wpłacić sporą kwotę do kasy koła. Takie obwody mogą robić wrażenie, ale kiedy przychodzi czas zapłacenia rachunku za szkody rolnicze,



I miejsce

Odnaleziony

Najlepszego byka minionego sezonu strzelił w Kole łowieckim „Tur” z Nowej Soli francuski myśliwy Patrick Lemar. 16 września ubiegłego roku, podczas wieczornej zasiadki w pierwszym dniu pobytu, myśliwy wraz ze swoim podprowadzającym Lechem Howisem zauważyli z ambony mocnego czternastaka. Francuz zdecydował się na strzał. Byk padł w ogniu, ale po chwili podniósł się i zaczął uchodzić. Dewizowiec strzelił jeszcze dwukrotnie, po czym jeleni znacznie zwolnił. Niestety zapadający zmrok uniemożliwił poszukiwania.

Nazajutrz, wraz z łowczym koła i jego psem, myśliwi pojechali na miejsce zdarzenia. Pies natychmiast podjął trop i poprowadził w wiklinę. Okazało się, że sfarbowany byk przeszedł uprawę, a następnie przepłynął przez rzekę Czarna i uszedł ponad 1,5 km do małych śródpolnych lasków, skąd skierował się w gęste młodniki. Tam pies niestety zgubił trop.

W listopadzie w trakcie polowania zbiorowego jeden z naganiaczy odnalazł truchło byka o potężnym wieńcu. Po spreparowaniu wieńca przedstawiono go do wyceny w ZO PZŁ w Zielonej Górze. Porozę o masie 11,2 kg w formie nieregularnego obustronnie koronnego czternastaka otrzymało wstępnie 222,68 pkt CIC. Wieniec trafił do swojego prawowitego właściciela, który zgodnie z umową zapłacił należność za odstrzał złotomedalowego byka.

foto: Michael Breuer



Dzięki danym o odstrzale medalowych jeleni zbieranych przez kilka ostatnich lat „fachowcy” stracili swój podstawowy argument, że jest coraz gorzej

okazuje się, że niewiele kół stać na tak wysokie stany zwierzyny.

Liczebność jeleni w całym kraju. Powinniśmy być z tego dumni, bo to nasza zasługa. Oczywiście, pojawiają się nowe problemy – przedłużające się moratorium dla łosi powoduje, że leśnicy wywierają presję na zwiększanie planów. Co więcej: pisma z Ministerstwa Środowiska, zalecające zwiększenie odstrzału, odniosły skutek. Złośliwi powiadają wprawdzie, że plan jest równie ambitny, co mało realny. Co jednak, jeżeli się mylą? Nie wiemy, czy tak duży odstrzał nie spowoduje załamania populacji jeleni na wschodzie kraju. Wielu praktyków twierdzi, że część leśników mocno zawyża tam populację. Zapewne medale się posypią z odstrzału II klasy, ale może to być ostatni taki sezon.

Na szczęście w wielu miejscach współpraca z leśnikami układa się

wzorowo. Tam medalowe rykowiska nikogo nie dziwią. „Znawcy” bez sukcesów hodowlanych z pewnością będą przecierać oczy. Nie znajdą sensownego wytłumaczenia tego nowego zjawiska. Rozstrzygnięcia wymagają jednak kwestie, czy rzeczywiście mamy do czynienia z cudem, czy dobre zasady selekcji, czy jednak na sukces nałożyło się wiele różnych czynników.

Z faktami się nie dyskutuje. Cztery lata temu w obwodach kół łowieckich strzelono tylko 300 medalowych jeleni – w ostatnim sezonie ponad 900! Przyrost w ciągu paru sezonów jest, i to ogromny! Analizując dane, gołym okiem widać, że jest lepiej, i to we wszystkich aspektach. Mamy więcej strzelonych byków w III klasie, więcej złotych medali i więcej okręgów, gdzie widać efekty tzw. postarzenia populacji. Dziś wiemy, że część myśliwych jest już na dobrej drodze. Zasta-

nówmy się jednak, czy w przyszłości nie trzeba będzie wprowadzić pewnych korekt kierunku.

Myśliwski drogowca

Zasady selekcji przez wielu myśliwych poddawane są krytyce. Dzięki zbieraniu i corocznemu podliczaniu danych „fachowcy” stracili podstawowy argument, że jest coraz gorzej. Więc sztandarowym argumentem pozostaje fakt, że jesteśmy praktycznie jedynym krajem, gdzie zasady odstrzału są tak daleko skomplikowane. Tego rodzaju krytyka nie jest jednak trafiona, bo z faktu, że nikt czegoś nie robi tak jak my, nic jeszcze nie wynika.

Coraz częściej słyszymy głosy za całkowitym zniesieniem zasad selekcji, a przede wszystkim za odstąpieniem od karania myśliwych za nieprawidłowy odstrzał. Oczywiście, najgłośniej krzyczą ci, którzy zbyt często się mylą, a tak naprawdę nie nauczyli się zasad selekcji, i dla których każdy duży byk czy rogacz jest „dobry”. Wynajdują więc rozmaite powody, by udowodnić brak efektów selekcji czy bezprawność kar w postaci zawieszenia.

Zasady selekcji są i powinny być pewnym drogowcem – w jaką stronę powinna iść polityka odstrzału w kołach łowieckich. Być może karanie powinno pozostawać w gestii kół



II miejsce

Wilki i byk

Przygodę ze swoim najlepszym bykiem Zbigniew Koczwar z Koła łowieckiego „Cietrzew” z Jastkowic zaczął już rok wcześniej. Od tamtego spotkania widywał wiele mocnych byków, ale żaden nie był godny kuli. Jeszcze przed rykowiskiem jelenia widywano w sąsiednich obwodach. 30 września, już pod sam koniec rykowiska, myśliwy pojechał do lasu o wiele wcześniej. Idąc do zwykły, spostrzegł dwa podążające w jego kierunku wilki. Drapieżniki zauważyły myśliwego i skoczyły w las. Nie licząc już zbytnio na udane polowanie, myśliwy powoli wdrapywał się na zwykłę. Gdy był w połowie drabiny, w odległości około 60 m na linię wyszło 6 łań, a po chwili pojawił się „on”. Niestety, zwierzę po chwili zaszyło się w zaroślach.

Nie tracąc nadziei, myśliwy czekał cierpliwie. Wiedział, że stare byki potrafią przez dłuższy czas obserwować teren z ukrycia i dopiero później wyjść do swojego haremu. Po kilku minutach na oddziałowce pojawił się potężny jeleni. Myśliwy od razu zorientował się, że ma do czynienia ze swoim wymarzonego bykiem. Gdy tylko opanował emocje, a krzyż lunety spoczął na karku zwierzęcia, padł strzał.

Wieniec tego jelenia o masie 9,22 kg w formie nieregularnego obustronnie koronnego szesnastaka został wyceniony w ZO PZŁ w Tarnobrzegu na 221,57 pkt CIC.

łowieckich, a liczba nieprawidłowych odstrzałów w całym okresie dzierżawy powinna być brana pod uwagę przy wystawianiu przez zarządy okręgowe PZŁ promes upoważniających do dzierżawy obwodów. Tym łatwym wydaje się sposobem wyeliminowałyby się koła, a co za tym idzie łowców, którzy nie chcą lub nie potrafią właściwie gospodarować na wydzierżawionym terenie.

Zdecydowana większość myśliwych nie ma żadnego problemu z oceną

niczu, idzie myśliwemu na rękę. W całej tej zabawie chodzi przecież o zdyscyplinowanie łowców, którzy strzelają np. sześciolatniego byka na brązowy medal! Dla nich zawieszenie powinno być sposobnością do przemyślenia swojego postępowania i zrozumienia uwag ze strony kolegów z koła, którzy wielokrotnie „pasali” takie byki pod ambonami i widząc ich potencjał, pozostawiali je w łowisku.

Czy wyeliminowanie z populacji jednego przyszłościowego byka

po kilku latach zabraknie trzeciej klasy, a w końcu i medali, co doskonale powinni pamiętać starsi myśliwi.

■ Gdzie rosną medale

Z rozmów z myśliwymi polującymi w łowiskach, które odnoszą sukces hodowlany, wyłania się podobny scenariusz prowadzonych działań. Pierwszym krokiem było bardzo często wprowadzenie zakazu odstrzału byków na polowaniach zbiorowych. Wynika to wprost z pomyłek popełnianych

bój. Jednak argument, że wszystkie badania naukowe potwierdzają brak możliwości określenia potencjału byka w pierwszych latach życia, rozstrzyga spór o I klasę. Trzecim elementem, wcale nie najłatwiejszym, było stałe pilnowanie myśliwych, aby w II klasie wybierali byki selekcyjne. Pokusa powieszenia na ścianie medalowego poroża była i jest duża, więc wielu łowców nie wytrzymało napięcia i palec wędruje na spust mimo wiadomych konsekwencji.

silna i zdrowa populacja jeleni z odpowiednią strukturą wieku i płci. Z czystym sumieniem możemy powiedzieć, że w 11 okręgach ten cel został osiągnięty, ponieważ udział w odstrzale III klasy wynosi tam już grubo ponad 10 proc.

Tak zwane postarzenie, przy jednoczesnym wyrównywaniu struktury

nia zawsze muszą być bardzo ostrożne i wyważone. Popęlenie błędu skutkować może załamaniem, którego skutki przyjdzie nam potem usuwać przez wiele lat.

Sukcesywne ograniczenie odstrzału byków przy jednoczesnym zwiększaniu odstrzału łań było właściwym i dobrze



III miejsce

Ciepły grudzień

Stanisław Stefaniak słyszał o potężnym byku bytującym w rewirach obwodu 413 dzierżawionego przez Koło Łowieckie nr 29 „Darz Bór” z Jarocina. Mimo wielokrotnych wyjazdów w teren nie udało mu się spotkać jelenia opisywanego przez kolegów, a wszystkie widziane byki okazywały się przyszłościowe. Szczęście uśmiechnęło się do myśliwego dopiero w połowie grudnia.

Pogoda przypominała typową złotą polską jesień. Siedząc na jednej z ambon w lesie, w oddali dostrzegł około 20 byków. Jako że odległość dzieląca myśliwego od zwierząt była znaczna i łowca nie mógł dokładnie rozpoznać wieku poszczególnych osobników, postanowił je podejść. W szklach lornetki spostrzegł potężnego byka o wielkich koronach. Zwierzę po strzale zrobiło rakieta i zerwało się do ucieczki. Jednak po przebiegnięciu 20–30 m byk spisał swój testament.

Wieniec tego potężnego jelenia o masie 10,36 kg w formie nieregularnego obustronnie koronnego dwudziestaka został wyceniony w ZO PZŁ w Kaliszu na 219,37 pkt CIC.

prawidłowości odstrzału, a spoglądając na fotki szczęśliwych łowców z „dużymi rogami”, uśmiechają się z politowaniem. Doskonale wszyscy wiemy, że w zasadach selekcji nie chodzi przecież o dwa gramy czy jeden centymetr. Wiele komisji oceny przyryka oko i widząc byka czy rogacza na tzw. pogra-

jest wielką szkodą dla łowiska? Jeśli zadamy to pytanie praktykowi i naukowcowi, otrzymamy taką samą odpowiedź. Nie! Odstrzał nawet kilku przyszłościowych sztuk w rejonie hodowlanym nie jest problemem. Jeśli jednak wszyscy będą strzelać tylko duże i przyszłościowe byki, to



IV miejsce

Pierwszy medal

Ryszard Szałginiewicz z Koła Łowieckiego „Żubr” z Olsztyna, choć poluje już przeszło 50 lat, a na koncie ma już strzelonych kilkadziesiąt byków, swoje życiowe trofeum zdobył dopiero na początku bieżącego roku.

13 stycznia wybrał się do łowiska. Tym razem za miejsce zasiadki wybrał ambonę w pobliżu trzcinowisk. Tuż przed zmierzchem na przedpolu wyszło 11 byków. Jeden z nich wyraźnie odróżniał się od reszty. Niestety, coraz silniejszy mróz powodował, że ubranie zaczęło szeleścić, a każdy ruch mógł spłoszyć ostrożne zwierzęta. Powoli, starając się poruszać jak najciszej, złożył się do strzału i gdy tylko krzyż lunety spoczął na komorze, pociągnął za spust.

Trofeum o masie 9,92 kg w formie nieregularnego obustronnie koronnego szesnastaka zostało wycenione przez komisję w ZO PZŁ w Olsztynie na 218,11 pkt CIC.

podczas tego rodzaju polowań, szczególnie przez niedoświadczonych łowców. Drugą zasadą – choć bardzo bolesną, jednak kluczową i najważniejszą – było zmniejszenie liczby strzelanych byków. Najczęściej zmniejszono odstrzał I klasy – tutaj wielu łowczych musiało podjąć w nadleśnictwach prawdziwy

Polskie łowiska w większości są bardzo bogate i mają odpowiednią bazę żerową, która pozwala utrzymywać wysoką liczebność zwierzyny. Przy prawidłowej gospodarce i ochronie medale przychodzą najczęściej same, choć tak naprawdę nie są przecież celem same w sobie. Prawdziwym celem wszystkich tych działań jest



V miejsce

Koniec sezonu

Grzegorz Zadrozny spotykał liczne tropy jeleni podczas wielu polowań w obwodzie 446 dzierżawionym przez Koło Łowieckie „Mińsko-Mazowieckie” z Mińska Mazowieckiego. Pod koniec stycznia w jednym z uroczysk spotkał potężnego byka. Niestety, zapadający zmrok uniemożliwił strzał. Od tego momentu, gdy tylko miał czas na łowy, wybierał się w ten właśnie teren. Choć na polowania wyjeżdżał często, zaledwie dwa razy w gęstym lesie mignęła mu sylwetka znajomego byka.

20 lutego po raz kolejny pojechał w uroczysko Lipiny. Gdy tylko wyszedł z samochodu i zbliżył się do oziminy, zauważył około 40 żerujących jeleni. Po podejściu chmury na około 250 m okazało się, że nie ma wśród nich poszukiwanego zwierzęcia. Myśliwy obserwował jelenie, zastanawiając się, co robić dalej, gdy nagle na ścianie lasu po prawej stronie pojawił się „on”. Po około 15 minutach byk zaczął przesuwać się na otwarte pole. Myśliwy podszedł go na około 150 m. Gdy tylko zwierzę pokazało komorę, padł strzał.

Poroże tego nieregularnego obustronnie koronnego osiemnastaka o masie 9,43 kg otrzymało wstępnie w ZO PZŁ w Siedlcach 217,52 pkt CIC.

płci, było i jest trudne, ale rozłożone na lata ograniczało ryzyko popełnienia błędu. Wszyscy przyznają, że przy obecnej liczebności jeleni wszelkie inwentaryzacje obciążone są dużym błędem. Właściwa ocena liczebności populacji w rejonie hodowlanym jest bardzo trudna. Wszelkie nasze działa-

zaplanowanym działaniem. Oczywiście było to możliwe tylko dzięki dużej, a niekiedy bardzo dużej przewadze samic w większości obwodów. Kolejne sezony i obserwacje pokazują, że udaje się nam przebudować populację nie doprowadzając do regresu i powoli zmierzać w stronę równowagi.



Błaszana ambona

W grudniu ubiegłego roku Zdzisław Karpowicz już po raz kolejny wybrał się na łanie do obwodu nr 177 dzierzawionego przez Koło Łowieckie „Cyranka” z Łap. Tym razem na miejsce swojej zasiadki wybrał ambonę „błaszankę”. Lustrując przedpole przez lornetkę, zauważył, że od strony lasu wyszedł mocny, stary byk. Jeleń powoli przesunął się w jego kierunku. Tym razem w zdobyciu wspaniałego trofeum przeszkodził brak odpowiedniego wpisu w odstrzale.

Pod koniec stycznia myśliwy otrzymał od łowczego upragnione zezwolenie na odstrzał byka w III klasie wieku. Niestety, ze względu na brak czasu na polowanie wybrał się dopiero 5 lutego. Nie wierząc zbyt, że jeszcze raz ujrzy swego wymarzonego byka, ponownie zapisał się na „błaszankę”. Jakież było jego wielkie zdziwienie, kiedy po niespełna 20 minutach od zajęcia stanowiska, z tej samej strony lasu, co w grudniu, pokazał się znajomy byk i tak samo jak przedtem zaczął podążać w stronę ambony.

Choć myśliwy poluje już blisko 50 lat i na swoim koncie ma już kilka byków, tym razem nie mógł opanować emocji. Serce łomotało, a krzyż lunety „jeździł” po całej sylwetce zwierza. O strzale nie było mowy. Nagle jeleń odskoczył w bok i zaczął podążać w stronę lasu. Myśliwy wiedział, że ma jeszcze tylko chwilę na opanowanie nerwów. Gdy tylko krzyż lunety spoczął na komorze, myśliwy pociągnął za spust. Idealnie trafiony byk padł w ogień.

Wieniec tego byka o masie 8,93 kg w formie regularnego obustronnie koronnego szesnastaka jest najmocniejszym trofeum w historii koła i został wyceniony w ZO PZŁ w Białymstoku na 217,46 pkt CIC.

VI miejsce



Pierwszy w życiu

Czekając na zbliżające się wkrótce egzaminy selekcyjne, Wojciech Lubas marzył, aby w obwodach dzierzawionych przez Koło Łowieckie „Diana” z Nowej Rudy choć raz w życiu spotkać byka o okazałym wieńcu. Zaraz po zdaniu egzaminów i otrzymaniu odstrzału młody myśliwy 21 września ubiegłego roku wybrał się do uroczyska „Steinwald”, gdzie strzelił swego pierwszego dzika. Niestety, pogoda nie sprzyjała rykowisku. Zapadała już wieczorna szarówka, gdy nagle w lesie zauważył w oddali sylwetkę byka prowadzącego kilka łan. Mimo zmroku postanowił podejść chmarę, ale na rozpoznanie celu było już za późno.

Następnego dnia wieczorem spotkał jeszcze trzy byki, lecz żaden z nich nie nadawał się do odstrzału. W lesie robiło się już coraz ciemniej, więc myśliwy wybrał się na śródleśne łąki, gdzie jeszcze przed rykowiskiem widywał sporą chmarę łan. Gdy zbliżał się do łąk, nagle z rosnących poniżej gęstych i bagnistych olch usłyszał gruby ryk byka. Po chwili na łąkę wyskoczyły dwa młode byczki – szpicak i dwunastak, a w lesie znów dało się usłyszeć potężny ryk, po czym na łące w odległości 50 m pojawił się władca terenu.

To był ten byk, którego widział dzień wcześniej! Piękny selekt! Sztucer automatycznie powędrował na pastorał. Byk nagle obrócił się w prawo i odsłonił komorę. Po strzale uciekł w olchy, w których słychać było łamanie gałęzi. Godzinne poszukiwania zakończyły się odnalezieniem złotomedalowego trofeum.

Ten potężny jeleń o selekcyjnym porożu w formie regularnego jednostronnie koronnego dziesiątaka i masie trofeum 9,68 kg użył w ZO PZŁ w Wałbrzychu 217,41 pkt CIC.

Medalowi liderzy

Przeglądając dane odstrzału jeleni byków z ostatnich czterech sezonów, w większości wypadków widać, że tam, gdzie stale utrzymywany jest wysoki poziom odstrzału młodych byków, nie udaje się doprowadzić się do zwiększenia udziału III klasy. Prawdopodobnie nie ma tam co dorastać. Odstrzał III klasy utrzymuje się niezmiennie na bardzo niskim poziomie, i to niezależnie od tego, czy pozyskanie jest małe, czy bardzo duże. Z jednym wyjątkiem – okręgiem pilskim, który omówimy za moment.

Niewątpliwie najlepszym okręgiem w klasyfikacji medalowej, w którym strzelono 147 medalowych jeleni – w tym aż siedem złotomedalowych – jest Olsztyn. Warmia i Mazury zawsze słynęły ze wspaniałych rykowisk i mocnych byków. Konsekwentnie prowadzone od ponad dziesięciu lat działania przyniosły odbudowę III klasy wieku, a jeszcze cztery lata temu nie było tak kolorowo. W tym zagłębiu mocnych byków strzelono wówczas tylko 25 medalowych jeleni. Obecny sukces to efekt dobrej współpracy leśników



Najlepszym okręgiem w klasyfikacji medalowej – w którym strzelono 147 medalowych jeleni, w tym aż 7 złotomedalowych – jest Olsztyn. Program postarzenia populacji jeleni prowadzony jest tam już od dziesięciu lat

i myśliwych, ale do programu trzeba nadal przekonywać i to niestety wielu myśliwych.

Obecny lider klasyfikacji w przyszłym roku może jednak stracić to zaszczytne miejsce, ponieważ od trzech lat depcze mu po piętach okręg szczeciński, z roku na rok zmniejszając przewagę. W ostatnim sezonie pomorscy myśliwi strzelili aż 119 medalowych byków. Trzy lata temu Olsztyn odjechał daleko do przodu, tak że naszych liderów dzieliła prawdziwa przepaść, dziś ta różnica znów jest niewielka.

Szczecin jest doskonałym przykładem zastosowania opisanego wcześniej scenariusza działań naprawczych i najszybszego przyrostu III klasy wieku. Cztery lata temu strzelono tam tylko 76 byków powyżej 10 lat, a w ostatnim sezonie 153! Ten efekt był możliwy tylko dzięki zmniejszeniu odstrzału byków – głównie w I klasie wieku. W minionym sezonie najmłodszych byków strzelono tam tylko 7 proc.! Dzięki takiej polityce odstrzału po raz pierwszy w historii przekroczony został w okręgu magiczny próg odstrzału III

klasy, który wyniósł w zeszłym sezonie 21 proc. i jest najwyższy w całym kraju.

Wyjątkowe efekty są niewątpliwie zasługą współdziałania leśników i myśliwych, którzy od lat grają w tym okręgu w jednej drużynie. Przebudowę populacji prowadzi się tam tak jak w Olsztynie od ponad dziesięciu lat. Ograniczenie odstrzału byków było działaniem koniecznym, choć słabo akceptowanym przez myśliwych na początku tej drogi. Na jednego byka obecnie strzela się tam aż czterech łanie, a populacja stale przyrasta. Jeden z praktyków – który chce pozostać anonimowy – przypuszcza, że struktura płci wynosiła w niektórych pomorskich łowiskach nawet 1:10! Dzisiaj jest o wiele lepiej, ale do ideału jest nadal daleko.

Niestety, mimo tak spektakularnych wyników, być może w kolejnych sezonach Szczecin nie pójdzie na szczyt, lecz spadnie w rankingu. Efekty zabije prozaiczny powód – kasa! Bardzo trudna sytuacja w tym okręgu związana jest ze szkodami w uprawach rolnych – w minionym sezonie wyniosły one ponad 7,5 miliona zł. Proza życia



VIII miejsce

Zwabiony

Uroczysko „Borek” dzierżawione przez Koło Łowieckie „Bór” z Wipsowa słynie z mocnych byków, pięknych rykowisk i trudnego terenu. W ciągu dnia jelenie schodzą się tam z nocnych żerowisk. Wiedział o tym doskonale Dominik Czekala, który za swój rewir łowiecki w czasie rykowiska wybrał właśnie ten teren. Obiektem zainteresowania myśliwego była chmara, o którą byki toczyły zacięte boje. W trakcie podchodu stwierdził, że przy chmarze pojawił się nowy osobnik, którego wieniec w formie regularnego obustronnie koronnego szesnastaka budził respekt wśród rywali.

Rankiem 29 września myśliwy na miejsce swojej zasiadki wybrał jedną z nielicznych w tym rewirze ambon. Niestety, bardzo gęsta mgła utrudniała obserwację. Słyszcząc tylko chłopot wody wywołany przez przechodzącą w pobliżu chmarę, postanowił podejść jeleniu w ich dziennej ostoi, za którą obrały sobie starą, nieistniejącą już szkółkę leśną. Nie widząc żadnego ruchu, myśliwy zawabił. Odzew był natychmiastowy, a na wab zareagował również młody byk. Władca haremu wyskoczył z ostoi, lecz będąc w ciągłym ruchu, nie dawał szansy na celny strzał. Myśliwy zdawał sobie sprawę, że może to być jedyna szansa i gdy tylko zwierzę stanęło na ułamek sekundy, pociągnął za spust.

Wieniec o masie 10,38 kg został wyceniony w ZO PZŁ w Olsztynie na 216,17 pkt CIC.

IX miejsce

Byk ze „Spalonego”

W pierwszą niedzielę października Piotr Łukaszuk po raz kolejny wybrał się na byka do obwodu nr 15 dzierżawionego przez Białskie Towarzystwo Łowieckie Koło Łowieckie nr 18 „Ponowa” z Białej Podlaskiej. Wiedział, że w uroczysku „Spalone” pojawił się olbrzymi byk. Kilka dni wcześniej widział, jak zwierzę walczyło z innymi bykami. Jednak ze względu na duże emocje, piękno widowiska, które widział po raz pierwszy w życiu, i zapadający zmrok postanowił nie strzelać.

Kolejnym razem na polowanie wybrał się o wiele wcześniej. Na ambonie był już o 17.00. Niespełna 40 minut później na łące pojawiła się pojedyncza lania, a chwilę potem zjawił się olbrzymi, stary byk, z pięknymi opierakami. Myśliwy wiedział, że na strzał nie ma zbyt dużo czasu i że w każdej chwili jelenie mogą dostać wiatru. Gdy tylko oddaliły się od trzciniwiska, z którego wyszły, Piotr Łukaszuk złożył się do strzału i ustawiając krzyż lunety na komorze, pociągnął za spust. Byk zwałił się w trzciniwisku po przebiegnięciu około 30 m.

Komisja wyceny trofeów działająca przy ZO PZŁ w Białej Podlaskiej wyceniła wieniec o masie 8,617 kg w formie obustronnie koronnego regularnego szesnastaka na 216,69 pkt CIC.



zmusza koła łowieckie do sprzedawania polowań dewizowych, bez których prawie wszystkie nie mogą domknąć budżetu. Biura polowań dyktują warunki i wymuszają dokładanie byków do pędzonych polowań. Wiadomo, jak w takich wypadkach wygląda selekcja. Wszyscy płaczą, ale nikogo nie stać na wypłacanie odszkodowań z własnej kieszeni. Być może ograniczając szkody wszelkimi sposobami – niektóre koła mają ogrodzone na własny koszt nawet tysiąc hektarów – uda się nie zaprzepaścić wielu lat ciężkiej pracy, ale medalowe byki i tak pewnie będą strzelać zagraniczni myśliwi.

■ Dokąd zmierzamy?

Trzecie miejsce w medalowym rankingu zajął w tym roku okręg, który kroczy inną drogą. W okręgu piłskim, bo o nim mowa, strzela się bardzo dużo jeleni – 1144 w 117 obwodach kół łowieckich. W odróżnieniu od poprzednich okręgów odstrzela młodzieży pozostaje tu na bardzo wysokim poziomie 58 proc. Udział III klasy w całym odstrzale wyniósł 7 proc. i przez ostatnie cztery sezony wzrósł o 1 proc. przy jednoczesnym wzroście odstrzału o 50 proc. W minionym sezonie strzelono tu 85 medalowych byków. Wynik przyzwoity, więc zmusza do analizy i wniosków.

Łowiska w tym okręgu niewątpliwie stwarzają zwierzętom bardzo dobre warunki bytowania, a wysokoenergetyczne uprawy rolne powodują bardzo duże koncentracje zwierzyny. Niewątpliwie taka sytuacja sprzyja, by jelenie ściągały do takich łowisk z sąsiednich terenów. Dlatego trudno ocenić, czy taki sposób wykonywania odstrzału sprzyja zwiększaniu III klasy, czy jest on raczej wynikiem migracji z ościennych okręgów. Przypominam, że w czasie rykowiska byki mogą przemierzyć w poszukiwaniu łań nawet 300 km, a rykowisko to nie jedyny czas migracji. Dlatego osiągnięty wynik w porównaniu z najlepszym Szczecinem – który z 13 proc. przez cztery lata prawie podwoił udział III klasy – nie jest spektakularnym osiągnięciem. Niemniej jednak będziemy obserwować dalsze osiągnięcia i w kolejnych artykułach na ten temat zaprezentujemy wyniki.

Rozmawiając z myśliwymi, łowczymi okręgowymi i naukowcami przy okazji pisania tego tekstu, zastanawialiśmy się, czy wiele lat oszczędzania i ochrony miało na celu dochowanie się tak dużych ilości zwierzyny. Już w latach 70. ubiegłego wieku były w „Łowcu Polskim” teksty, w których ostrzegano przed rozrastającą się populacją jeleni i dzików. Teraz każdego sezonu strzelamy więcej jeleni niż żyło ich w naszych łowiskach w tamtych czasach. Pewnie z tego powodu najstarsi myśliwi mają coraz bardziej mieszane uczucia, spoglądając na dzisiejsze łowiska i polowania.

Wspomniany już Ernest Hemingway nie jeździł do Afryki po byle jakie kudu – chciał zdobyć imponujące trofeum i przeżyć wspaniałą przygodę, tropiąc upatrzonego zwierza. Do dziś żaden z właścicieli łowisk w Namibii czy RPA nie przeznaczył do odstrzału młodego oryksa. Takiej antylopie pozwala się dorosnąć. Właściciel dobrze wie, że tylko sztuka o imponującym urojeniu sprawi, że znający się na rzeczy myśliwy będzie usatysfakcjonowany.

Oczywiście „afrykańskiego” modelu nie można w prosty sposób przenieść



X miejsce

Skierniewickie złoto

Skierniewickie łowiska nigdy nie słynęły z mocnych i medalowych byków. Mimo to myśliwi nie dają za wygraną. Należał do nich Marcin Kunikowski z Koła Łowieckiego nr 30 „Gospodarz” z Borowa.

15 sierpnia, podczas porannego polowania na rogacze, ojciec szczęśliwego łowcy zauważył 3 byki powracające do dziennej ostoi. Jeden z nich miał znacznie mocniejszy wieniec. Pierwsze w sezonie wspólne wyjście ojca i syna do łowiska nie przyniosło wymarzonego rozstrzygnięcia. Co prawda rano byki przeszły niedaleko ambony, na której siedział młody myśliwy, ale było jeszcze zbyt ciemno, aby zdecydować się na strzał.

O zmierzchu byk znów się pojawił, lecz tym razem najprawdopodobniej dostał wiatru i natychmiast skrył się w lesie. Kolejna szansa spotkania z kapitalnym bykiem nadarzyła się 24 sierpnia. Bogatszy już w doświadczenia z poprzednich spotkań myśliwy oparł przenośną zworkę o samotną olchę rosnącą na środku łąki, na którą najczęściej wychodziły jelenie. Pierwszy na łące zameldował się młodziutki rogacz, po godzinie wyszedł drugi kozioł. I kiedy myśliwy już tracił nadzieję, w ostatnich chwilach dnia dostrzegł kapitalnego byka, który stanął pod ścianą lasu i krótkim ryknięciem oznajmił, kto jest władcą tego terenu. Nie było wątpliwości, że to ten sam byk. Powoli, majestatycznie przemierzał łąkę, z każdą sekundą zbliżając się do wysiadki.

Po strzale zwierzę oddaliło się w las. Mimo blisko godzinnych poszukiwań myśliwemu nie udało się odnaleźć postrzałka. Wprawdzie na zestrzale było sporo farby, ale obiecujący trop skończył się po 20 m. Do poszukiwań dołączyła Nuta – trzyletnia suka posokowca, która ma już na swym koncie kilkadziesiąt odnalezionych postrzałków. Nie zawiodła również tym razem, po niespełna 150 m odnalazła byka.

Wieniec o masie 9,98 kg w formie nieregularnego obustronnie koronnego szesnastaka został wyceniony przez skierniewicką komisję na 215,92 pkt CIC.

w polskie realia. Choć istnieje wiele podobieństw – np. obwody rozmiarów przypominające tamtejsze łowiska – to jednak wielkość i rodzaj upraw rolnych w naszych rewirach zawsze będą powodem stałego ograniczania liczebności zwierzyny przez myśliwych. Dlatego nie jest możliwe, by każdy myśliwy strzelał każdego roku medalowego byka. W wielu kołach myśliwi tego nie rozumieją i widać już niekiedy wielkie ciśnienie na zwiększanie planów odstrzałów w bykach. Nie trafiają żadne argumenty, nawet takie, że wystrzelają jelenie, a potem będą płacić olbrzymie czynsze dzierżawne – tylko zabraknie już i jeleni, i kasy.

Drugą stroną jeleniego medalu są obwody, gdzie wielkość populacji jest bardzo duża. Zastosowanie germańskiego modelu, który tak naprawdę nastawiony jest na intensyfikację odstrzału, może spowodować bankructwa kół lub redukcję, jakiej jeszcze nikt nie widział. Jeżeli o tym wszystkim zapomnimy, to zważywszy na zmiany zachodzące w rolnictwie (uprawy wielkołanowe), sprawimy, że za każdym drzewem w lesie będzie stał jelen, a my z konieczności porzucimy rolę myśliwych i staniemy się rzeźnikami. Są chętni? Nie widzę.

Wacław Matysek